Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 3—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 315 **Kraków, Wtorek dnia 17 Listopada 1903** **Rok XI.**

Pamiętna rocznica.

Społeczeństwo polskie obchodzi w dniu dzisiejszym pamiątkę urodzin patrjoty-zakonnika, którego imię na kresach dziejów naszych niezatartemi zapisało się głoskami.

Przed 300 tu laty przyszedł dnia 16 listopada na świat Augustyn Kordecki, rycerski obrońca Częstochowy, kapłan natchniony, mąż wielkiego ducha, gorący miłośnik ojczyzn. Wśród powszechnego pogromu, gdy cała Rzeczpospolita zalana obcym najazdem, korzyła się u stóp szwedzkiego awanturnika, gdy możnowładztwo nasze, w dostatki opływające i na chlebie publicznym wytuczone, odstąpiło prawego swego monarchy, gdy upadek Polski zdawał się być nieuchronnym, ten cichy zakonnik, syn ubogiej, małomieszczańskiej rodziny, miał na tyle odwagi, aby się oprzeć potędze Karola Gustawa i za łaską N. P. Marji zwyciężyć. I stał się fakt w dziejach niesłychany: garść zakonników, szlachty i chłopów wytrzymała po bohatersku kilkutygodniowe oblężenie, złamała straszną dotąd potęgę szwedzką i przywiodła tym czynem heroicznym naród do upamiętania.

Ocknęła się szlachta, poruszyły tłumy chłopstwa, cudownej obronie Jasnogórskiej forteczki zawtórował ruch ludowy na podgórzu krakowskim, a konfederacja Tyszowiecka, zawiązana przy Janie Kazimierzu, rozpoczęła walkę śmiertelną z najazdem.

Więc jeżeli dziś słusznie szczycić się możemy tem niespodziewanem odrodzeniem się ducha narodowego w chwili największego upadku, to pamiętać należy, że było ono dziełem ks. Augustyna Kordeckiego, owocem gorącej jego wiary i niezachwianej dla ojczyzny wierności.

Wielkie hasło do podźwignięcia Rzeczypospolitej wyszło jednak nie od zepsutej i zgangrenowanej moralnie oligarchji naszej, ale od tych maluczkich i zapomnianych, którzy mimo to nie przestali być wiernymi synami i obrońcami swej ziemi. Zrozumiało to już ówczesne społeczeństwo, jak dowodzą śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, ale wieki upłynąć jeszcze musiały, zanim naród polski przyszedł do przekonania, że przyszłość Rzeczypospolitej spoczywa na granitowej podstawie mas ludowych, a nie na wyjątkowych przywilejach jednej warstwy społecznej garstką szlachty i kmieciów zginie pod stosem gruzów.

Więc na wszystkie „dlaczego?“ jest tylko jedna odpowiedź. Wiedział, co robi i był gotów. Wśród powszechnego zwątpienia on jeden nie zwątpił o narodzie, albowiem czuł, że przy wszystkich grzechach i występkach zostało temu narodowi jedyne, niezamarłe dotychczas uczucie: ogromna, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki.

Szwedzi nie znali polskiego narodu. Dla nich Częstochowa była tylko lichą twierdzą. Kordecki, który go znał — wiedział, że ciało tego odrętwiałego olbrzyma można siec i szarpać, jak się podoba, ale jest jedno miejsce, w które niewolno go ukłuć bezkarnie, bo zawyje z bólu i zerwie się do okropnej walki — a miejsce to zwie się Jasna Góra.

Gdyby jej był odbieżał, lub oddał ją dobrowolnie, nie byłoby zamachu, więc postanowił jej bronić do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia, aby rozpętać olbrzyma i rozpalić wojnę na śmierć i życie, olbrzymią, rozlewną jak pożar.

W ten tylko sposób można wytłómaczyć sobie jego postępek, który sami nawet obrońcy Częstochowy uważali za szalony. Tego chciał, do tego dążył. Krytyka może stanąć przed nim zdumiona, jak przed nadzwyczajnem zjawiskiem, ale niczemu nie może zaprzeczyć, niczego ująć, niczego zmniejszyć. Wśród ponurej nocy dziejowej zjawił się słup ognisty. Wstał w narodzie „ten“, który duszy nie oszczędził“, jak w swoim czasie wstała we Francji Joanna d'Arc. Poczuł się wybrańcem bożym, [illegible] krzyż i wyszedł bronić tej ostatniej skały, której nie pochłonęły jeszcze fale potopu.

I oto widzimy go z tym krzyżem na murach dygocących od huku dział — wśród świstu kul, wśród szczęku mieczów i kos, wśród kłębów dymu — widzimy go w nocy i w dzień. Gdzie jeno zesłabną serca ludzkie, gdzie omdleją ręce i duch, tam wnet zaświeci jego biały habit i jego twarz wychudła, bezsenna, ale natchniona. Będzie on walczył z mocą wroga i ze słabością swoich, z jednakiem wytrwaniem, bez jednej skargi. Dopiero po zwycięstwie, gdy z ust wyrwie mu się ku niebu tryumfalne „Te Deum“ — rozszlocha się jego anielska pierś od wezbranej radości, a z oczu spłyną mu potoki łez dziękczynnych...

Sienkiewicz o ks. Kordeckim.

Znakomity pisarz, który tak pięknie i malowniczo opisał w „Potopie“ oblężenie Częstochowy, uczcił w „Kurjerze Warszawskim“ działalność bohaterskiego kapłana. Z artykułu tego, napisanego ze zwykłym autorowi „Krzyżaków“ polotem, wyjmujemy następujący ustęp.

Dlaczego ks. Kordecki bronił Częstochowy? jeśli chodziło o całość klasztoru, o dobro kościelne, o stada i przynależności po za murami leżące, to właśnie przez poddanie się można było wszystko ocalić, przez opór — wszystko utracić?

— A przedewszystkiem życie.

Rozumując po ludzku, nie po bohatersku i nie po męczeńsku, bezpieczniej było się poddać, lub odbieżywszy klasztoru, umknąć na Śląsk, niż bronić się i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zginąć.

Człowiek tej wiary, co Kordecki, mógł wprawdzie spodziewać się cudów, ale nie mógł na nie liczyć z pewnością, albowiem woli Bożej nie wolno mu było przesądzać. Wszak wiadomem mu było, że w r. 1424 klasztor i obraz dostały się w moc husytów, którzy nie szczędzili świętego wizerunku. Mógł przeto spodziewać się również, że z klasztoru i kościoła zostaną tylko zgliszcza, a on sam wraz z bracią zakonną i z tą

Sejm Hakatystów.

Wybory pruskie choć jeszcze urzędownie nie skończone, są obecnie w tem stadjum, że dają już obraz przyszłego sejmu. Będzie on wierną kopją swego poprzednika, to znaczy, że rej w nim wodzić będą konserwatyści, którzy łącząc się to z centrum, to z narodowymi liberałami, zawsze mogą utworzyć większość. Inne stronnictwa nie wchodzą w rachubę. Wolnomyślni uzyskali zaledwie 20 kilka mandatów, a jeżeli do sejmu wejdzie 2 lub trzech socjalistów, to tylko dzięki kompromisom, które zapał rewolucyjny „przedstawicieli proletarjatu“ znacznie ochłodzą.

Sejm pruski pozostanie zawsze ciałem kapitalistyczno-reakcyjnem, dopóki będzie obowiązywać obecna ordynacja wyborcza, dająca niesłychane przywileje ruchomemu kapitałowi. Dzieli ona jak wiadomo wyborców na trzy klasy, stosownie do płaconych podatków, a każda wybiera równą liczbę wyborców, którzy mianują posła.

W ten sposób kilka jednostek bogatych równoważy tysiące głosów ludzi najinteligentniejszych, ale uboższych. Dość powiedzieć, że n. p. w Berlinie pierwszą klasę stanowią prawie wyłącznie żydowscy bankierzy, a w jednym z okręgów stolicy kanclerz państwa głosuje wraz z kancelistami i portjerami ministerstwa spraw zagranicznych w klasie III, gdy kilku bankierów tam mieszkających stanowi całą klasę I. Również profesorowie szkół wyższych należą do klasy III, podczas, gdy n. p. bogaci rzeźnicy panują w klasie I.

Inteligencja słowem, niema w sejmie pruskim żadnego znaczenia i stąd też zapewne był on i jest podatnem narzędziem w rękach rządu. — W tych warunkach nic dziwnego, że większość sejmowa gotowa jest zawsze uchwalać wszelkie antypolskie ustawy, — a głos sprawiedliwości i prawdy nie znajdzie tam nigdy posłuchu.

Ordynacja wyborcza jest specjalnie dla Polaków bardzo niekorzystna. W polskich prowincjach owładnęli klasę I żydzi, którzy stoją na usługach rządu i hakatyzmu. Oni też wszędzie przeważają szalę na korzyść niemieckich kandydatów i jest poprostu rzeczą zadziwiającą, że Polacy zdołali przeprowadzić aż 13 posłów; gdyby decydowała liczba i inteligencja, Koło polskie miałoby co najmniej dwa razy tyle członków.

Od nowego sejmu nie powinniśmy zatem niczego oczekiwać. Będzie to po dawnemu urzędowy organ wykonawczy hakatyzmu, a niegodna polityka gwałtów obecnego rządu ma zapewnione uznanie na dalszych sześć lat.

A przecież to była prawda!

Baron Spesshardt. — Zaprzeczenie „Nordd. Allg. Ztg.“ — Prawda wychodzi na wierzch. — Co robił pan konsul na zgromadzeniu obywateli austrjackich.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dwa lata mija od chwili, gdy „Głos Narodu“ zwrócił uwagę opinji publicznej, że konsul Rzeszy niemieckiej we Lwowie, baron Spesshardt utrzymuje żywe stosunki z osadami niemieckiemi w Galicji. Wyraziliśmy wówczas zdziwienie, że konsul niemiecki, a więc konsul obcego państwa utrzymuje stosunki z obywatelami austrjackimi. Już w kilka dni po wystąpieniu „Głosu Narodu“ pojawiło się siarczyste zaprzeczenie w półurzędowej „Nordd. Allg. Zeitung“ w Berlinie — zaprzeczenie, utrzymujące, iż pan konsul Spesshardt nie utrzymuje stosunków z kolonistami niemieckimi w Galicji. C. k. biuro korespondencyjne w Wiedniu uważało wówczas za stosowne rozesłać owo zaprzeczenie berlińskiej półurzędówki po całej Austrji.

Ruszyliśmy wówczas ramionami na owo zaprzeczenie, wiedzieliśmy bowiem, iż nasza informacja była prawdziwą. I oto doczekaliśmy się pełnego zadosyćuczynienia.

Oto w tych dniach gazety wiedeńskie donosiły, że na zgromadzeniu pastorów, nauczycieli i prezbyterów, gmin ewangelicko-niemieckich całej Galicji, odbytem we Lwowie dnia 6 października był obecnym również i konsul baron Spesshardt. Wprawdzie owo zgromadzenie radziło, czy koloniści niemieccy w Galicji mają zbiorowo wywędrować w Poznańskie, lecz bądź co bądź ów przedmiot narad nie wymagał obecności konsula obcego państwa na zgromadzeniu obywateli austrjackich.

Dzienniki wiedeńskie zaznaczają, że zgromadzenie zaprosiło konsula Spesshardta. Lecz właśnie owo zaproszenie jest dowodem, iż pan konsul Spesshardt poprzednio utrzymywał z osadnikami stosunki, skoro uważano za konieczne zaprosić go na decydujące zebranie. Pokazuje się z tego, ile było wartem i jak mało prawdziwem zaprzeczenie berlińskiej półurzędówki.

Teraz wiemy już dokumentnie, że konsul obcego państwa odgrywa rolę doradcy w sprawach obywateli austrjackich. Znaczącą jest przecież ta okoliczność, iż ów konsul obcy — to konsul niemiecki, a owi obywatele austrjaccy — to Niemcy na ziemi polskiej w Galicji. Czy taka to doradcy leży w zakresie obowiązków kon-

sula, u rzędnika administracyjnego? Możeby „Norddent.-Allgemeine Zeitung“ chciała nas o tem, choćby treściwie, pouczyć.

Najważniejszy postulat.

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego. — Nieco o poufności obrad. — Poufność jako płaszczyk dla nietoperzy politycznych. — Wyklarowanie stosunku Koła polskiego do rządu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W poniedziałek o godzinie 5 tej po południu zbiorą się posłowie polscy w swej sali klubowej parlamentu wiedeńskiego na pierwszą w sesji bieżącej naradę.

Prawdopodobnie rozprawy będą poświęcone położeniu politycznemu. W myśl przyjętej tradycji będzie zatem natychmiast uchwaloną poufność obrad.

Słówko o tej poufności! Dlaczego się ją tak często praktykuje? Celem ukrycia — mówią zwolennicy poufności — zamiarów i planów Koła wobec rządu. Ci, którzy tak dowodzą. wiedzą, że dopuszczają się kłamstwa. Boć rząd jest zawsze doskonale powiadomionym o wszystkiem, co się działo na każdem, choćby najbardziej poufnem posiedzeniu Koła. I to nietylko rząd obecny, lecz każdy rząd poprzedni. Ostrze poufności przeto nie jest zwróconem przeciwko rządowi, lecz przeciwko krajowi. Poufność bywa proponowaną i bywa uchwalaną dlatego, by pod jej osłoną niektórzy posłowie, mogli swobodnie wygłaszać mowy, których nie ośmieliliby się nigdy wypowiedzieć jawnie, pod grozą krytyki z strony opinji publicznej i prasy.

Tylko pod pieczęcią tajemnicy mogą rozmaite ekscelencje, którym brakuje odwagi publicznej, występować z argumentami, z radami, z propozycjami, obliczonymi przedewszystkiem na korzyść rządu, tylko pod pieczęcią tajemnicy mogą sekundować ekscelencjom w owem dziele rozmaici posłowie drugorzędni, pragnący się dobrze zapisać u góry. Dlatego też należałoby rzadziej posługiwać się ową poufnością, gdyż jej nadużywanie w latach ostatnich budzi teraz w społeczeństwie ogólną nieufność zwłaszcza w zestawieniu z posiedzeniami jawnemi, podczas których posłowie na wyścigi starają się kaptować wyborców podnoszeniem rozmaitych popularnych postulatów lokalnych, obliczonych na korzyść poszczególnych powiatów, miast i gmin.

— — — — — — — — — — — — — —

Tymczasem i kraj ma postulat, bardzo ważny postulat pod adresem Koła. — Oto pragnie, by Koło zechciało ostatecznie i decydująco wyjaśnić swój stosunek do obecnego gabinetu.

Granie w ślepą babkę — jak do tej pory— ani pomaga powadze Koła polskiego, ani wychodzi na pożytek kraju.

Koło polskie musi głośno, niedwuznacznie oświadczyć w pełnej Izbie, czego żąda i jak się zachowa wobec rządu. Takiem jasnem postawieniem kwestyi posłowie polscy odzyskają zaufanie kraju, bo i krajowi i państwu oddadzą ważną przysługę.

O. Augustyn Kordecki

w 300-tną rocznicę urodzin.

Życiorys świątobliwego bohatera, długo nie dość dokładnie znany, jest obecnie odsłonięty w wielu ciekawych szczegółach, dzięki odkryciu w archiwum klasztoru jasnogórskiego rękopismu zatytułowanego: Vite religiosa et finis A. R. P. Provincialis Augustim Kordecki. Oto przekład tej biografji:

Pochodził (Kordecki) ze wsi Iwanowice, województwa Kaliskiego. Doszedłszy trzydziestego roku życia, resztę wieku swego poświęcił Bogu.

Za rządów Przewielebnego O. Bartłomieja Bolesty obleczony habitem zakonnym r. 1634 d. 24 marca w pierwszym zaraz roku swego nowicjatu tak wielkich cnót zakonnych okazał nasiona, jak gdyby był zrodzony do wszelkiego dobra, aby działać mężnie, cierpieć przeciwności, wedle wymagań życia zakonnego.

Po odbyciu roku nowicjatu, złożył profesję w ręce wyżej wspomnianego O. prowincjała. — Wkrótce potem stopniowo otrzymał święcenie na dyakona. Posiadał bowiem już naukę odpowiednią, gdyż studja teologiczne i filozoficzne, będąc jeszcze świeckim, odbył. Lata też miał po temu, równie jak cnotę i dobre obyczaje, — wskutek czego zdawał się być zdolnym do objęcia urzędów w świętem zgromadzeniu. Posłany do Wielunia, sprawował urząd wiceprzeora, tam również wykładał zasady retoryki niektórym braciom.

W tymże klasztorze rychło został wyświęcony na kapłana, poczem mianowany rzeczywistym przełożonym, godnie spełniwszy swój urząd, udał się na Jasną Górę, aby ćwiczyć braci w karności zakonnej i w tym celu wicedyrektorem życia zakonnego mianowany.

Po tych mniej znacznych godnościach, otwierała mu się droga wspanialsza do wyższych. — Podczas następnej kapituły prowincjonalnej, powołany na przeora w Wielgomłynach, gdzie dozkonale spełniał obowiązki i wiele zasług położył, jako reformator karności zakonnej i administrator. Wezwany na przeora Jasnej Góry, na tem stanowisku rok jeden przebył. — Następnie przeorował w Rzeszowie i Oporowie.

Na kapitule wyborczej prowincjonalnej, za O. Zaremby, prowincjała, mianowany przeorem w Pińczowie. Tu wiele zrobił dobrego: wzniósł budynki, ozdobił kościół, a co najważniejsza, przykładem swoim wpłynął na przywrócenie karności zakonnej, co mu najwięcej leżało na sercu przez całe życie.

Podczas drugiego wyboru tegoż O. Zaremby na prowincjała, O Augustyn mianowany przeorem Jasnej Góry. Tu już stanowczo osiadł i ciągle przebywał, od r. 1650 do 20. marca 1673 r., w którym to dniu przeniósł się do wieczności.

r. 1655, gdy Kordecki znów piastował godność przeora, zatwierdzony w niej powtórnie wskutek wzorowych rządów, Szwed wtargnął do naszego Królestwa. Nic mu nie zagradzało drogi, a wszystko stało otworem i skłoniło głowę. Sama nawet stolica, Kraków, łatwo i bez żadnego oporu, nu się poddała. A co najgorzej, nie wstydziło się wojsko, z hetmanami i przywódcami swymi, obrać swoim protektorem chytrego króla Szwecji, nieprzyjaciela Kościoła Chrystusowego, burzyciela ojczyzny, bezbożnego najeźdzcę Rzeczypospolitej i to dobrowolnie, bez żadnej konieczności.

Czegoż więcej mógł sobie życzyć wszechpotężny i przebiegły nieprzyjaciel — wszystko wiodło mu się pomyślnie. Król ze swego państwa musiał uciekać, bez żadnej nadziei pomocy, tułać się po Śląsku i Węgrzech. Gdyby Szwed nie nadużył swego powodzenia, łatwoby złe zamiary doprowadził do bezbożnego celu i zawładnął Królestwem, z ogromną hańbą nietylko Polski, ale także ze stratą i szkodą całego świata katolickiego.

Zdawało się, że nie przystoi samemu królowi wyrzucać na zdobycie gniazda kurzego (tak nazywali Szwedzi klasztor na Jasnej Górze) posłał tedy pierwszych wodzów swoich, z większą częścią wojska i największemi machinami wojennemi, aby zmusić zakonników, gdyby opór stawiali, do przyjęcia załogi szwedzkiej, wydania wrogom skarbu kościelnego i innych kosztowności, złożonych tam przez magnatów polskich. Starali się łupieżcy świętokradzcy wszelkimi sposobami zburzyć ten ogród dziewiczy i, jako dziki okrutne, pożreć jego owce. Ale żadna szkoda, żaden sposób ani przebiegłość i siła, ani potęga maszyn wojennych nie mogły skruszyć jego murów. Dziewica Niepokalana nie pozwoliła wtargnąć do Swego umiłowanego ogrodu i zburzyć go, postawiła bowiem na straży Augustyna Kordeckiego. Ile ten wierny strażnik poniósł starań, pracy, kłopotów, aby czuwać nad tym ogródkiem Marji przez siedm tygodni oblężenia, nie tu miejsce opisywać. Wiadomem się to stało nie tylko całemu Królestwu, ale i całemu światu, wskutek wiernego opisu walki olbrzymiej, dokonanej przez Kordeckiego.

Nie należy zamilczeć, ile uznania i pochwał otrzymał Kordecki od najwybitniejszych osobi-

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

I.

— No! Teraz cały świat do mnie należy!

To zdanie, pełne dumy bezmiernej, godne Cezara lub wielkiego Korsykanina, wypowiedziane było z taką pewnością i wiarą, że gdyby ktokolwiek usłyszał ten wykrzyknik, mimowoli musiałby się obejrzeć, w zamiarze uchylenia kolan przed majestatem, mogącym rzucać frazesy tak silne.

Na szczęście wszakże — gromki frazes, przefiltrowawszy się przez kraty żelazne bramy wchodowej, odbił się jedynie słabym echem o mury uniwersyteckie i to tak słabym, iż żadne ucho ludzkie dosłyszećby go nie mogło.

Okoliczność ta wszakże nie zmniejszała ani wartości rzuconego zdania, ani też powagi autora, co je wygłosił.

Miał on na to prawo niewątpliwie, gdyż, krótko mówiąc, smalkiem tym, co na samym wstępie przywłaszczał sobie świat cały, był Edmund Dłuski, przed paru godzinami zaledwie student piątego kursu medycyny, a obecnie już lekarz.

Stał się nim po świetnym złożeniu egzaminów z ostatnich trzech przedmiotów. Zdał je tak świetnie, że profesorowie winszowali mu gorąco, ściskając go za ręce i nazywając „szanownym kolegą“.

Dziwnego uczucia doświadczał Dłuski wobec tych powinszowań, a szczególniej wobec przekonania, że dopiął celu.

Dopiero teraz, po raz pierwszy od dwóch miesięcy spędzonych bezsennie, z sztucznie utrzymywaną energją, napiętą w kierunku naładowania wszystkich komórek mózgu tysiącami nazw, określeń, terminów specjalnych, dat, nazwisk wielkich, średnich i mniejszych uczonych — poczuł „fizycznie“ ulgę w głowie. Zdawało mu się, że nagle wszystkie, tak mozolnie w ciągu paru miesięcy wpychane do głowy, niby do jakiegoś tłomoka podróżnego — mądrości medyczne, rozleciały się na cztery strony świata i w głowie utworzyła się rozkoszna próżnia, do której poczęły się wdzierać chaotyczne echa pulsującego w koło życia, powodując szum w uszach.

Gdyby ktokolwiek zapytał go w tej chwili o najdrobniejszy szczegół z tych wszystkich mądrości, z których tak świetne złożył egzamina, nie umiałby odpowiedzieć ani słowa. Był jak nowonarodzone dziecię, niczego nieświadome, niezdające sobie z niczego sprawy, a instynktowo jedynie szukające piersi matczynej, zamykając jednocześnie z niezadowoleniem oczy przed światłem słonecznem.

Dłuski podobnież zamykał oczy przed tą wiedzą, której się dobijał, a instynktowo rwał się do źródła życia, poza te mury, w których było mu duszno. Czuł potrzebę odetchnięcia pełną piersią; to też gdy wyszedł na obszerny dziedziniec uniwersytecki, odetchnął głęboko z uczuciem prawdziwej rozkoszy i dumy i w miarę jak się zbliżał do wysokich krat bramy, wydała mu się ona bramą tryumfalną, poza którą poczynał się jego zwycięski pochód w życiu.

Nic przeto dziwnego, że w tych warunkach bezwiednie przywłaszczał sobie prawa wszystkich władców świata, mówiąc, że cały świat do niego należy. Nie było w tem nawet wielkiej przesady. Człowiek, którom przyznają stopień lekarza, zdobywa już tem samem prawo życia i śmierci nad bliźnimi; gdyby przeto w całej rozciągłości chciał z tego prawa korzystać, mógłby sam jeden zostać na świecie, czyli, co na jedno wychodzi, stać się wyłącznym panem świata.

Słuszność jednak przyznać każe, iż nasz bohater ani myślał o tak obszernej praktyce, samo nawet pojęcie o niej było nader niewyraźne i mgliste, tak niewyraźne i mgliste, jak wrażenia wzrokowe, które w tej chwili odbierał z ulicy. Kontury domów, powozów i osób przechodzących wikłały się ze sobą, zlewając się w jakiś chaotyczny obraz ruchu ulicznego, z którego wzrok jego nie wyróżnić nie umiał.

I dopiero na widok przechodzącej pensji, zdawała się powracać samowiedza wzroku, zatrzymując jego uwagę na bronzowych mundurkach, które jeszcze z czasów gimnazjalnych streszczały w sobie pojęcie zgrabnej pensjonarki, obładowanej stosem książek, ściągniętych paskiem, tuzinem kajetów z okładkami i wstążeczkami wszystkich kolorów tęczy, ogromnym rejzbretem, oklejonym na wszystkie strony kolorowemi również pieczątkami, i z kilkoma bułkami, kryjącemi w środku przysmak pensjonarek — konfitury malinowe.

Dłuski, zapomniawszy o tem, że jest już doktorem, z takąż, jak i dawniej, uwagą, zaczął szczegółowo lustrować wszystkie „pary“ wymijającej go pensji, z niezbędnem jej zakończeniem w postaci długoszyjnej „madmoazeli“ w okularach, która w klasyfikacji zoologicznej mogłaby śmiało zająć miejce pośrednie między wielbłądem i żyrafą.

Minąwszy szybko Sto-Krzyską i Warecką, Dłuski skręcił wreszcie na Chmielną i wszedł do domu, zwanego powszechnie „Smolikowszczyzną“.

Duża ta, trzypiętrowa posesja z oficynami, wzięła swą nazwę od nazwiska swego właściciela i zyskała niezmierną popularność wśród całej rzeszy studentów, dzięki temu, że był to jeden z pierwszych domów w Warszawie z całym szeregiem „klatek“, umieszczonych na trzeciem piętrze i nazwanych pompatycznie „lokalami kawalerskimi“.

Po wązkich, sczerniałych od czasu i wilgoci schodach, przeskakując po kilka na raz stopni, Dłuski biegł szybko, uciekając z atmosfery przypalonej słoniny i wszelkich innych kuchennych zapachów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stości, nawet od królów, za swoje bohaterskie czyny i odwagę. Owszem, powiem więcej i szczerze wyznaję, że kiedy doręczyłem osobiście historję oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów Ojcu świętemu Aleksandrowi VII, ten, przyjmując ją wdzięcznem sercem, powiedział między innemi:

— Chwalmy Boga, iż wielkie rzeczy uczynił wam. Jesteście prawdziwie szlachtą polską, która mężnie stawała za Kościół i była wierną ojczyźnie, skoro nie pozwoliła deptać świętego miejsca stopą heretycką.

Historję oblężenia Jasnej Góry opisał także J. W. wojewoda pomorski Kobierzecki i ofiarował ją, wskutek ślubu, N. Marji Pannie Częstochowskiej. W dziele tem ileż przyznaje chrobremu naszemu Kordeckiemu chwały, ileż cnót, ileż czynów bohaterskich ducha nietylko zakonnego, ale także rycerskiego, ducha zdolnego do rzeczy najszczytniejszych i jakby do nich powołanego! Trudno w całem tem dziele znaleźć ustęp bez wzmianki o Kordeckim.

Wielu bohaterów i rycerzy nawiedzało Jasną Górę, nietylko z pobożności, ale też żeby poznać Kordeckiego, ozdobę zakonu i mówić z nim.

Wszystko, o czem się nadmieniło pokrótce, oraz wiele innych czynów i cnót świętobliwych okazuje, że Kordecki był prawdziwym zakonnikiem, odznaczał się bowiem umiłowaniem dobra ogólnego, przyczynianiem się do niego, przestrzeganiem ścisłem reguły i statutów zakonu. Pierwszy przychodził na Jutrznię, przy innych też pacierzach był zawsze obecnym. Po za klasztorem, świecił najlepszym przykładem. — Soboty czcił w sposób szczególniejszy: odmawiał sam, we dnie, pacierze wotywne, zwłaszcza o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Marji Panny. Opętanym, oczarowanym, dotkniętym chorobami, skutecznie za łaską Boga pomagał. Słowem był to mąż apostolski, którego słuchały i były mu podległe nawet duchy ciemności.

Potomność opowie, jak znacznie się przyczynił do dobra ogólnego, jakiem się obecnie cieszymy. Ale niech nikt nie sądzi, żeby Kordecki, tem zajęty, kiedykolwiek zaniechał służby Bożej; owszem, umysł jego czysty, pełen był zawsze uczuć pobożności. Te i mnóstwo innych czynów nie wypełniły całkowicie jego żywota, jako przeora klasztoru. Piastował również godności definitora i wikarjusza. Często wyruszał do Węgier na kapituły jeneralne, wyborcze i pośrednie, w interesach swojej prowincji, załatwiając wszystko pomyślnie.

Po burzy szwedzkiej, dzielny i bogobojny Ojciec otrzymał wyrazy głębokiej wdzięczności, od spółobywateli świeckich i duchownych. Król ofiarował mu dożywotni przeorat (a miał prawo do tego, gdyż rozporządzał w Rzeczypospolitej opactwami), a nawet krzesło w senacie. Wszyscy prawie biskupi widzieć go w gronie swojem, jako biskupa, pragnęli, sądząc, że mąż takich zasług uświetni ich zgromadzenie. Ale Kordecki, miłośnik spokoju zakonnego i życia ukrytego, zdala od świata, jak przystoi prawdziwemu zakonnikowi, zrzekł się dożywotniego zarządu prowincji, gdyż sprzeciwiało się to statutom zakonu, których on ściśle przestrzegał. O biskupstwie nigdy nie myślał, będąc zadowolonym ze swojej celi i powołania; mówił, że niegodzien jest tego zaszczytu.

Mimo to, skromnego i ukrywającego się Kordeckiego nie ominęły zaszczyty zakonne. Po wypełnieniu chlubnie swego przeoratu, wciąż, jak się nadmieniło, piastował godności definitora i wikarjusza, z przerwą jedynie wtedy, kiedy był przeorem lub prowincjałem. Trzykrotnie byłwybierany na prowincjała. Bogu tylko i zakonowi wiadomo, ile ponosił trudów i starań, aby sprowadzić postęp w życiu zakonnem. Czuwał też gorliwie, aby w klasztorach nie było niesnasek i rozdwojeń.

Nadszedł rok Pański 1671. Po przeoracie na Jasnej Górze, raz trzeci został wybrany Kordecki przeorem prowincjałem, dnia 7-go kwietnia. Na kapitule tej prezydował sam Przewielebny O. Jenerał. Wszystkie szczegóły tego aktu były zachowane, a także oznajmiono: jeżeliby który z braci miał wątpliwość co do nowego wyboru, niechaj wystąpi. Nie znalazł się ani jeden, wszyscy uznali wybory za prawne i kanoniczne.

Zgon.

Roku Pańskiego 1673, po uroczystości Św. Patrjarchy naszego, Pawła Pustelnika, Kordecki, najgorliwszy i najskrzętniejszy działacz, wyruszył dnia 11 stycznia do Warszawy, w sprawach zakonnych. Ile ze swymi towarzyszami poniósł w czasie tak przykrym niewygód, zimna, niewczasów, — policzonem mu to będzie w Niebie.

W Warszawie Kordecki zachorował i cztery przeszło tygodnie w stolicy pozostawać musiał. Dnia 17 lutego wyruszyliśmy z Warszawy, z celem zwizytowania niektórych klasztorów, a dopełniwszy to, przybyliśmy do Wieruszowa. Tam 15 marca O. Kordecki zapadł śmiertelnie. Zawezwany natychmiast O. Aleksander, aptekarz i sprowadzony z Kalisza medyk użyli wszelkich środków do wyprowadzenia go z niemocy. Lecz choroba wzmagała się. Medyk nadzieję stracił, zawyrokował, że choroba jest ciężka, zwłaszcza dla starca liczącego przeszło lat 70 wieku, gdyż do zadawnionego kataru przyłączyły się gorączka i kaszel, których nabawił się w podróży. Dodał medyk, iż trzeba, żeby chory przygotował się do rychłego zgonu i rozporządził mieniem. Pytał zacny chory, jakie zdanie wypowiedział o nim medyk? Odpowiedział mu O. sekretarz prowincji, że mała albo już żadna nie pozostaje nadzieja; że wspomniał o testamencie; że dla wszelkiej pewności obiecał przysłać z Kalisza leki przez O. aptekarza. Dowiedziawszy się o tem, chory rzekł spokojnie:

— Jakiż może być mój testament? Jestem zakonnikiem, całego siebie winienem zakonowi, dążę do kresu wszelkiego stworzenia i Bogu najlepszemu gorliwie się polecam.

Noc całą przygotowywał się dobry Ojciec do Sakramentu Ostatniego Namaszczenia, którego już przedtem, widząc jego osłabienie, chciał mu udzielić O. wikary. Lecz chory, przytomny do ostatniej chwili, rzekł:

— Sam wam powiem, kiedy zajdzie potrzeba udzielenia mi tego Sakramentu.

W dzień Św. Joachima, 20 marca (a pragnął doczekać Św. Józefa, którego uważał za szczególnego swego Patrona, czego też dostąpił, bo Św. Józef przypada 19-go marca), obudził się bardzo rano, kazał przynieść sobie białe szaty zakonne, sam przyodział się w habit, przepasał biodra na drogę wieczności, mówiąc:

— Już mnie tak ubranego nie będziecie niepokoili.

Prosił O. Aleksandra, żeby czystym ręcznikiem obtarł mu członki, które miały być namaszczone. W przeddzień śmierci, z największą pobożnością i żalem, przyjął Komunję świętą, która się często w chorobie zasilał.

O godzinie 9-tej rzekł:

— Teraz już czas... Nie zwlekajcie z udzieleniem mi Namaszczenia.

Po modlitwie i Namaszczeniu trochę wypoczął. Bracia odeszli posilić się, bo pora obiadowa już minęła. Zaledwie usiedli przy stole, przysłał chory z prośbą, żeby Ojciec, towarzysz prac jego, nie opuszczał go w momencie śmierci. Ten przybył i pozostał do ostatniej chwili, a to samo uczyniło wielu innych braci.

Wiele zbawiennych praktyk podsuwano umierającemu w ostatniej godzinie, jak n. p.: częste wspominanie imion Jezusa i Marji. On zaś całował krzyż ze łzami, zanosił do Boga akty strzeliste, odpędzając od siebie larwy piekielne słowy:

— Uciekajcie nieprzyjaciele! Zwyciężył lew z pokolenia Judy... Niech powstanie Bóg, niech będą rozprószeni... Odstąpcie, niegodziwi!

I krzyże kreślił, jakby rycerz, odpędzał tym orężem wrogów swoich, zawstydzał ich mową zbożną. Nie obawiał się niczego, bo umocnienie miał od Tego, któremu wiernie służył. Zdawało się też, jakoby wypoczywał po odniesionem zwycięstwie.

A siły żywotne ustawały, już tylko z głębi serca wychodziły westchnienia. Trzymając w ręku zapaloną gromnicę, zaczął gasnąć. Kiedy bracia obecni, polecając duszę konającego Bogu, doszli do słów: „przyjmując duszę jego..." — spokojnie zasnął. Pośpieszył po koronę niebieską, która nigdy nie zwiędnie, pełen lat i cnót, około godziny 4 po południu.

O. Augustyn Kordecki jest mężem godnym wiecznej pamięci. Zdaje się, że żył za długo wedle praw natury, i liczby uczynków, i dzieł bohaterskich, z których wynika chwała dla zakonu i zasługa wobec Boga — a jednak zbyt krótko dla zakonu.

Trzeba wiedzieć, że wszyscy znali cnotę Kordeckiego i jego powagę. Wszędzie miała szacunek i cześć należną jego siwizna. Któż, Polsko, pojednał z tobą króla i wielu dworzan rozgoryczonych aż do niesprawiedliwego oskarżenia? Kto uśmierzył wichrzycieli szkodliwych Rzeczypospolitej? Kto uspokoił krzyki szlachty przeciwko tobie na sejmach? Kordecki przejednał, uspokoił, uśmierzył. Wszyscy za jego życia byli tobie oddani, okazywali opiekę i życzliwość. Zobaczymy po śmierci, czy tak samo czynić będą. Łatwo można się przekonać, że nie ceni się dobra, dopóki go się nie utraci. Czuwaj więc, abyś mogła mieć i żywić jeżeli nie Kordeckich, to przynajmniej mężów św. religji, oddanych miłośników karności zakonnej, zachowujących jak najdokładniej statuty i postanowienia zakonne, a co najważniejsza — niewzruszonych czcicieli miłości i jedności braterskiej. W te i inne potrzeby niechaj cię zaopatrzy z Niebieskiej Ojczyzny najbardziej ci oddany Klemens Augustyn Kordecki, za którego duszę módl się, aby najwięcej błogosławione odpocznienie otrzymała".

Dok. nast.

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu"*.)

BERLIN 13 listopada.

Proces ma się już ku końcowi. Na dzisiejszem posiedzeniu sąd porozumiawszy się z przysięgłymi, ułożył program dalszego toku rozpraw. W poniedziałek będą zeznawali eksperci, we wtorek wygłoszą mowy prokuratorzy i adwokat dr Wronker. We czwartek reszta obrońców, a w sobotę zapadnie prawdopodobnie wyrok.

Jaki?

Zdaje się, że dla hr. Węsierskiej-Kwileckiej korzystny. Szanse jej idą wciąż w górę. Na początku dzisiejszego posiedzenia zajmowano się ustaleniem opinji i postępowania Jadwigi Andruszewskiej, która jest, jak wiadomo, głównym świadkiem oskarżenia. Wszystkie zeznania wypadły na jej niekorzyść.

Krawiec Kowalski słyszał, jak matka mówiła do niej z gniewem: „Mówisz o tem dziecku, jak inni. To tak jak u papug. Leżę chora w łóżku i robisz mi takie zmartwienie". Jeden z przysięgłych zwraca uwagę, że słowa te nie zgadzają się z twierdzeniem Jadwigi, jakoby od matki dowiedziała się o tajemnicy. Lewandowska zeznaje, że czasami Jadwiga latała jak furja, wołając: „zemszczę się tak, że całe Wróblewo będzie o mnie gadało". Inny świadek zeznaje, że Jadwiga mówiła mu o 20.000 marek, obiecanych przez hr. Hektora. Tłomacz zaznacza, że Jadwiga wołała po polsku do świadka: „nie kłam, bo będziesz musiał przysięgać". Obr. Chodziesner uważa to odezwanie się za skandaliczne wobec tego, że Jadwiga sama ostatecznie przyznała się, iż mówiła o obiecanej jej sumie. Św. Steinmetz zeznaje, że mówiła do niego: „No, no, kiedy hr. Hektor dobrze zapłaci, nie zapomnę o was". Właściciel ziemski Guttry, b. administrator Wróblewa, stwierdza, że Jadwiga była niemoralna, kłótliwa i nieznośna. Kiedy po matce została gospodynią, świadek zażądał, aby przeniesiono ją do pałacu, a tam znowu hrabina nie mogła z nią wytrzymać. Usunęła ją więc, żądając podpisu dokumentu, że niema żadnych pretensji, a nie, jak twierdzi Jadwiga, że hrabina nie podsunęła dziecka.

Opinje te dowodzą, że do zeznań Andruszewskiej tak obciążających oskarżoną zbyt wielkiej wagi przywiązywać nie można. To też obrona ma coraz więcej nadziei i pewności siebie.

Dr Wolfheim, z Berlina, zeznaje, że widział dziecko 21 marca 1897 roku i że zrobiło wrażenie kilkotygodniowego.

Św. Kaczmarkowa, mamka dziecka, sprowadzona do Berlina 28 stycznia 1897 roku, twierdzi, że było ono nowonarodzone, bo znać było resztki sznura pępkowego, co widziała przy kąpieli. Dziecko było malutkie, tylko co, zapewne poprzedniej nocy urodzone. Nie mogło z początku ssać, więc trzeba mu było oddzielić języczek.

Przew. Czy ssało więcej, niż wasze dziecko?

Św. O, tak, to było pańskie dziecko, co potrzebuje więcej pokarmu. Obserwacja ta wywołuje na sali ogólny wybuch wesołości.

Na zapytanie jednego z przysięgłych, Cecylia Meyerowa odpowiada, że nie zauważyła przyrośnięcia języczka u swego chłopca. Dr Rosiński nie uważał operacji oddzielenia języczka za konieczną, zrobił ją tylko na żądanie pań z otoczenia.

Na wniosek obrony, ma być jeszcze przesłuchana Radwańska, jak dziecko ssało u niej. Tymczasem okazuje się, że leży w połogu.

Obr. Wronker wobec „takich okoliczności" zrzeka się swego żądania, co wywołuje nowy wybuch śmiechu.

Pani Izabella Kaczorowska z Rybna w Królestwie Polskiem zeznaje, że była przy hrabinie w dniu urodzenia dziecka do godziny 12-tej w południe i potem do 5-tej po połud.

Widziała, że połóg się zbliża i wysłała depesze. Zasnęła ze zmęczenia około 5-tej rano; kiedy się obudziła, akuszerka Cwell, którą przywiozła z Warszawy, pokazała jej chłopca, zawiniętego w pieluszki. Oświadcza, że ma i miała głębokie przekonanie o prawem urodzeniu chłopca. Z oskarżoną była zawsze w największej przyjaźni. Ma dochodu 25—30 tysięcy marek i od hr. Kwileckich pieniędzy nigdy nie pożyczała. Sąd postanowił nie zaprzysięgać p. Kaczorowskiej, jako poszlakowanej o stronność.

Pani Lenczewska, z Warszawy, zeznaje, że było u niej dwóch panów z obietnicą dużej nagrody, jeżeli złoży odpowiednie zeznanie. Jednym z nich był Hechelski, który przyznaje się do odwiedzin. P. Lenczewska odrzuciła propozycję z oburzeniem.

Brat oskarżonej, hr. Włodzimierz Buiński, widział siostrę w niedzielę przed rozwiązaniem;

wtedy nagle zrobiło jej się słabo. Jadwigę zna od dzieciństwa, uważa ją za bezczelną i złą.

Na tem posiedzenie odroczono do poniedziałku.

Napady dzikich zwierząt.

Zagraniczne pisma myśliwskie notują często fakty napadów zwierząt na ludzi w Afryce wschodniej, zarówno w czasie polowania, jak i na spokojnych krajowców.

W ostatnich czasach — jak pisze „Jeździec i Myśliwy“ — nadeszła wiadomość z Dares-Salam, że raniony słoń samiec, rzucił się na myśliwego, wyższego oficera Pfeiffera z wojska, obozującego w Afryce wschodniej, rozdarł go na kawałki. Podobnie smutny wypadek zdarzył się przed kilku miesiącami kupcowi Stefaniemu, który jednak zdołał się uratować szczęśliwie. P. Stefani dał kilka strzałów do olbrzymiego słonia i wpakował ostatnią kulę słoniowi w okolicy ucha. To widocznie najbardziej rozdrażniło zwierza, który chwycił p. Stefaniego trąbą i cisnął z pewnej wysokości w muł, by nogami przydeptać nieszczęśliwego myśliwca. Czy to jednak rozszalałe zwierzę nie uważało dokładnie, czy też jego ofiara miała bardzo miękką podściółkę w postaci błota, dosyć, że gdy obławnicy odpędzili ryczącego słonia, Stefani pewny już swojej śmierci, mógł wstać o własnej sile. Towarzyszący mu murzyni, którzy w czasie niebezpieczeństwa powłazili na wysokie drzewa, niemało byli zdumieni, ujrzawszy, że pan ich ocalał.

Niedawno również zakończył tam życie znany myśliwy na słonie, Zimmer, który, zraniwszy nosorożca, podszedł do niego nieostrożnie, przyczem zwierzę wzięło go na róg i tak długo tarmosiło, podrzucając myśliwego w powietrze, dopóki nie odrzuciło go od siebie tak daleko, że nie mogło go już dosięgnąć, ponieważ ciężka rana nie pozwoliła chodzić zwierzęciu.

W oryginalny sposób dokonał żywota przed pewnym czasem jeden z wyższych oficerów w Afryce wschodniej. Zraniwszy ciężko lwa na polowaniu, myśliwy nie zdążył usunąć się w porę, a trafione zwierzę wskoczyło na niego i powaliło go na ziemię. Oficer był jednak o tyle przytomny, że gdy lew leżał już na nim, wymierzył po raz drugi i wpakował mu jeszcze jedną kulę, ale siebie już nie uratował. Nazajutrz znaleziono oficera bez życia, jak leżał w polu pod martwym również lwem. Ratunek był już spóźniony.

Zeszłej jesieni na polowaniu w nocy napadł lew na radcę stanu, von P., który bawił wówczas w Afryce. Na szczęście miał on w pobliżu pomoc. Gdy jednak zjawili się ludzie, jednocześnie przybyły jeszcze trzy lwy. Myśliwi ubili jednego lwa starego, drugi zaś i dwa młode lewki zdołały ujść strzałów. Zanim pomoc przybyła, lew pierwszy zgruchotał nogę radcy von P.

O tymże czasie oficer wojska wschodnio-afrykańskiego, odbywając podróż służbową po rzece Pargani, został napadnięty przez hippopotamy, które wywróciły łódź, przyczem utonęła wszystka broń, oraz przyrządy naukowe. Gdy Murzyn z załogi zanurzył się w wodzie w celu ratowania przyrządów, porwał go krokodyl.

Liczba krajowców, których uśmiercają rocznie drapieżniki afrykańskie, sięga bardzo poważnych rozmiarów. Nie wszystkie bowiem wypadki dochodzą do wiadomości władzy miejscowej. Najwięcej dokuczają w Afryce wschodniej lwy, które częstokroć napadają chaty murzyńskie i porywają stąd swe ofiary. W pobliżu stolicy Dares-Salam co miesiąc powtarzają się podobne napady w wielu osadach. Dalej są bardzo niebezpieczne w tamtych stronach lamparty i hjeny, które przeważnie porywają dzieci. Również dokuczają bardzo krokodyle, które kryją się w pobliżu brzegu i w miejscach, gdzie się odbywa czerpanie wody, nieostrożnych Afrykańczyków chwytają i wciągają do rzeki. Wypadki takie są tam prawie na porządku dziennym.

Wreszcie napadają ludzi węże, nosorożce, hippotamy i bawoły. Ostatnie trzy gatunki są szczególnie niebezpieczne na polowaniu, często jednak napastują każdego spokojnego przechodnia, którego spotykają po drodze.

ZE ŚWIATA.

Zbieg z Syberji. — Ucho do nabycia. — Spotrzebowanie tytoniu.

Zbieg z Syberji. Przed 3 dniami do wydziału śledczego w Warszawie zgłosił się człowiek licho ubrany, o twarzy ponurej, zdradzającej przebyte smutne koleje życia i oświadczywszy, iż jest zbiegiem z Syberji, prosił o wysłanie go tam napowrót. Osobistość zbiega jest bardzo interesująca. Cały tułów ma pokryty rysunkami.

Na piersiach ma wytatuowaną klatkę, w której lwa poskramia pogromca; nad tym rysunkiem znajduje się popiersie kobiety, nad nią gwiazda, pod spodem półksiężyc, obok wizerunku kobiety popiersie młodego mężczyzny z kolczykiem w uchu, a pod tem wszystkiem napis: „Rok 1885 na pamiątkę Krymu“. Na prawem ramieniu ma rysunek, wyobrażający „Brunhilde“, znaną bohaterkę skandynawską, z podpisem „Brunhilda“, poniżej prawego ramienia znów wizerunek pogromcy lwów. Na lewej ręce rysunek pomnika z miasteczka Niederwalde w Niemczech z podpisem „Germania“, na drugiej stronie ramienia palmę, którą oplata wąż, a pod nią napis: „Souvenir d'Afrique“. Na plecach doskonały rysunek, wyobrażający okręt; z drabiny kapitan strzela do dwóch tygrysów.

Koleje życia tego człowieka nazwiskiem Edward Folkman, mającego około 37 lat obecnie, obfitowały w rozliczne przygody. Urodził się on w miasteczku Dentschkrone blisko Magdeburga, ojciec jego Karol, tkacz, zmarł już dawno, a matka żyje jeszcze w tem miasteczku i utrzymuje się z wypożyczania pieniędzy na zastaw. Edward Folkman od samego dzieciństwa miał wielką chęć zostania marynarzem. Uciekł więc z domu rodziców i dostał się do służby na parostatku w Bremie. Począwszy od chłopca okrętowego, a skończywszy na obowiązkach majtka służył szereg lat na okrętach: francuskich, niemieckich i angielskich i tak zwiedził prawie całą kulę ziemską. Około roku 1890 zawitał do domu, lecz gmina, której był stałym mieszkańcem, nie chciała mu pozwolić, aby zamieszkał napowrót na swej rodzinnej ziemi. Zmuszony opuścić swe rodzinne miasteczko, z namowy kolegów marynarzy, postanowił pojechać do Rosji. Nie miał żadnych dowodów legitymacyjnych, więc zmuszony był przekraść się przez granicę. W Besarabji około Chotynia aresztowano go za włóczęgostwo. Przebywszy w areszcie 13 miesięcy, skazany został, jako włóczęga na zesłanie do Syberji.

Na Syberji przebył lat parę. Wreszcie party nieprzezwyciężona tęsknotą powrotu do kraju, uległ namowie dwóch towarzyszy, zbiegł za granicę. Udał się do Niemiec. Odwiedził matkę, nie mogąc pozostać stale w rodzinnem miasteczku Deutschkrone, pojechał do Marsylji i tam zaciągnął się do służby na francuskim parostatku. Przebywszy kilka lat na okrętach francuskich, udał się następnie do Paryża poszukać innego zajęcia. Nocując w jednym z bezpłatnych przytułków, zapoznał się tutaj z jakimś Paryżaninem, który zobaczywszy jego tatuowanie, zaproponował mu sprzedaż skóry, jednemu z profesorów w uniwersytecie paryskim. Profesor ocenił jeden rysunek na sumę 5.000 franków, zobowiązując się jeszcze ponieść koszta wyleczenia Folkmana po zdjęciu skóry z ciała, lecz F. z obawy cierpień, nie przyjął przyjemnej propozycji. Odtąd poczęła go gnębić nędza, nigdzie nie mógł znaleść zajęcia i nakoniec przyszła mu do głowy rozpaczliwa myśl powrotu na Syberję. Przywędrował więc do Warszawy i tutaj oddał się w ręce policji.

* * *

Ucho do nabycia. Ofertę amerykańskiego lekarza o nabycie dla swego pacjenta zdrowego ucha za cenę 24.000 marek podał londyński „Daily Mail“ i amerykański „New Jork Herald“. Już następnego dnia po ogłoszeniu wniesiono przeszło 400 ofert; charakterystycznem jest, że w tej liczbie była jedna młoda angielka, aspirująca na tak korzystną sprzedaż. Do londyńskiego „Daily Mail“ weszło kilkadziesiąt zgłoszeń od osób, które ofiarowały się własnym kosztem udać do Nowego Jorku. Wszyscy jednak interesanci cofali się w chwili, gdy mieli się poddać operacji.

Ponieważ do naszej redakcji nadeszło kilka zapytań o adres owego amerykańskiego lekarza, podajemy go tą drogą: doktór S. A. Nelden, 13 Great Streed, New York.

* * *

Spotrzebowanie tytoniu. Z zestawionej w roku bieżącym statystyki dowiadujemy się o interesujących szczegółach co do spotrzebowania tytoniu w rozmaitych krajach. I tak, najwyższą konsumcję wykazuje statystyka w Niderlandach, gdzie wypada 3 400 gramów rocznie na głowę. Po Holandji idą Stany Zjednoczone z 2 010 gramów. Dalej Belgja konsumuje 1.532 gramów, Niemcy 1.432, następnie Australja z 1.400 gram., Austrja z 1.350, Norwegja z 1.152, Danja z 1.125, Kanada z 1.050 gramów. Francja zajmuje dziewiąte miejsce z 967 gram. rocznie na głowę, Szwecja z 940, Rosja z 910 gram., Anglja figuruje w tabeli statystycznej z 680 gram., Włochy z 635, a Hiszpania z 550 gram. Papierosów najwięcej spalają Włosi i Hiszpanie.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Salomei panny i Grzegorza cudotwórcy; we środę Romana męczennika i Odona opata.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 58, zachód przypada o godz. 3 minut 53, długość dnia godzin 8 minut 55.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Grybów 15 listopada. (Śmiertelny wypadek. — Skutki pijaństwa.) We wsi Krużlowy niżnej pod Grybowem wydarzył się onegdaj śmiertelny wypadek skutkiem pijaństwa.

Włościanin Paweł Fyda więcej przesiadywał w karczmie niż w domu, trwoniąc tam swój majątek na gorące napoje. Wracając do domu pijany, wyprawiał awantury, za które żona karała go pobiciem.— Onegdaj upił się Fyda w karczmie gorzej niż zwykle, a obawiając się wrócić do domu, wyszedł na strych karczmy przespać się. Usnąwszy tam, przewracał się tak nieszczęśliwie, że spadł ze strychu na podłogę sieni karczmy i po dłuższej męce życie zakończył.

Ognisko polskie, akademickie stowarzyszenie we Wiedniu przeniosło swój lokal z IV do XVIII obwodu Schulgasse 86. I. p. — Uprasza przeto szanowne redakcje, instytucje publiczne i osoby prywatne o nadsyłanie wszelkich pism pod powyższym adresem.

Nowi polscy biskupi. „Kraj“ dowiaduje się, że kandydatami na wakujące posady biskupie i sufraganje w Cesarstwie i Królestwie (dyecezja płocka, saratowska łucka i żmudzka), oprócz rektora łucko-żytomierskiego seminarjum, prałata Wnukowskiego, administratora sejneńskiej djecezji, prałata Józefa Antonowicza i szambelana dworu Jego Świątobliwości, kanonika Kazimierza Propolanisa, są jeszcze: rektor tutejszej Akademji duchownej, prałat katedry żytomierskiej, ks. Longin Żarnowiecki i członek katolickiego kolegjum, kanonik wileńskiej katedry, prałat dworu Jego Świątobliwości, ks. Wincenty Kluczyński.

KRAKÓW, 17 listopada.

Nabożeństwo żałobne w trzechsetletnią rocznicę urodzin ks. Augustyna Kordeckiego w kościele OO. Paulinów na Skałce celebrował proboszcz zwierzyniecki ks. prałat Romuald Szwarc, kazanie wypowiedział kanclerz książęco-biskupi i kanonik katedralny ks. prałat dr Władysław Bandurski. W nabożeństwie uczestniczyła niewielka liczba publiczności z miasta. „Kółko kontuszowe“ i włościanie z Bronowic. Po nabożeństwie publiczność odśpiewała pieśni religijno-patrjotyczne i wieńczyła w kościele pomnik Kordeckiego kwiatami.

Komitet Czytelni akademickiej dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju wydał w tych dniach ozdobne bilety, wykonane artystycznie przez drukarnię A. Koziańskiego w Krakowie; na biletach widnieje napis: „Juljuszowi Słowackiemu“, tudzież nader udatny portret poety, na drugiej zaś stronie wolne miejsce na własnoręczny podpis kupującego bilet. Z biletów tych nadesłanych z podpisami przed pogrzebem poety, powstaną wieńce, które będą niesione w pochodzie żałobnym, następnie zaś umieszczone w Muzeum Narodowem, jako adres hołdowniczy narodu dla geniuszu. W ten sposób każdy kto uwielbia wielkiego poetę, będzie mógł dać wyraz swego hołdu, kwota zaś uzyskana z tej rozsprzedaży posłuży na koszta sprowadzenia drogich nam prochów. Bilety po cenie jednej korony nabywać można we wszystkie dni powszednie od 12 do 1 w Czytelni akademickiej ul. Sławkowska l. 12 I. p. u członków komitetu do sprzedaży przez komitet upoważnionych, tudzież w westybulu teatru miejskiego podczas wieczoru ku czci wieszcza w dniu 23 listopada b. r. odbyć się mającego. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszej notatki. — Za komitet Czytelni akad. sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju: Stefan Góra, przewodniczący; Zygmunt Cygnarowicz, sekretarz.

Żydowskie interesy. Kowalkowski, Dedrzeński i Spółka. Niedawno głośno było o tej firmie, która podjęła się z polecenia komitetu Kościuszkowskiego, wykonania posągu Kościuszki na Rynku głównym krakowskim. W pamięci wszystkich jest także oferta b. dyrektora banku, Maurycego Lazarusa, który pomnik chciał swoim kosztem wykończyć i ustawić

Wówczas szerokie koła w naszym kraju dziwiły się jej hojności patrjotycznej i mającej na celu ratowanie chrześcijańskiej firmy.

Tymczasem obecnie dopiero dowiadujemy się prawdy. Z dwóch braci Kowalkowskich jeden wystąpił ze spółki w r. 1901, drugi zachorował i również wystąpił w r. 1902, a Dedrzeński umarł kilka miesięcy temu. Pozostał tedy jeden Adolf Loria, żyd, który zupełnie bezprawnie używa firmy chrześcijańskiej, wprowadzając w ten sposób w błąd szerokie koła odbiorców. Lazarus chciał więc ratować Lorię i kuzyna swego dra Schorasteina, adwokata w Krakowie, mającego kilka tysięcy złr. u Lorii i ofiarę jego mającą charakter czysto wyznaniowo przyjacielski, zupełnie fałszywie wydęto do rozmiarów ofiary publicznej.

Jakim zaś spólnikiem uczciwym jest Adolf Loria, dowodzi fakt, że nie wypłaca pozostałej w najsmutniejszem położeniu wdowie ś. p. Dedrzeńskiego, należnej jej po rok 1906 pensji, poprzestając na dawaniu „z łaski“ po parę koron, jakkolwiek wedle kontraktu spółki śmierć nie rozwiązuje kontraktu.

Oto jedyny właściciel chrześcijańskiej firmy, któremu sąd handlowy winien zakazać jak najrychlej jej używania i wykreślenia firmy tej z rejestru.

Fundacja stypendjalna p. Mossakowskiego. — W sprawie fundacji tej ogłasza „N. Reforma“ następujący list posła dra Adama Doboszyńskiego:

„Jako długoletni pełnomocnik p. Ignacego Mossakowskiego i znający stan jego majątku, poczuwam się do obowiązku w interesie ogółu, oraz czyniąc zadość życzeniu p. Mossakowskiego, sprostować niedokładną wiadomość o jego fundacji stypendyjnej, upraszając Szanowną Redakcję o zamieszczenie, a inne pisma o powtórzenie następującego wyjaśnienia: Fundacja stypendyjna ma wejść w życie nie natychmiast, lecz dopiero po śmierci fundatora. — Nie zdają sobie z tego sprawy ci, którzy już obecnie o nadanie stypendów kompetują. Wysokość kapitału fundacyjnego podały różne pisma całkiem dowolnie, albowiem w testamencie nie jest żadna cyfra wyrażona. — P. Mossakowski nie zapisał całego swojego majątku na fundusz stypendyjny, lecz tylko kapitały i nieruchomości w Galicji leżące. — Wartość tego zapisu wynosi około dwóch miljonów koron przesadzone są przeto cyfry, przez różne pisma na 6 do 8 miljonów podawane — Winienem przytem wyjaśnić, że kapitał, który p. Mossakowski odziedziczył, był rzeczywiście bardzo znaczny, ale od razu rozdał p. Mossakowski między krewnych około pół miljona rubli i później jeszcze wiele innych krewnych, oprócz tego zaś wiele sum przepadło mu u ludzi. Nadmieniam w końcu, że nie odpowiadało intencji fundatora rozgłoszenie wiadomości o jego rozporządzeniu ostatniej woli i że mu są zarówno niemiłe krytyki, jak i pochwały tego jego postanowienia“.

Z wystawy „Sztuki“. W niedzielę w pierwszy dzień otwarcia wystawy „Sztuki“ dla publiczności, ruch osób był tak duży, że około wpół do czwartej po południu zabrakło katalogów. Kupiono 161 egzemplarzy — wszystkie.

*
* *

Marszałek dr Stanisław Badeni, zwiedzał wystawę bardzo szczegółowo, i zakupił kilka obrazów, między innymi piękne pastele prof. Axentowicza.

*
* *

Arcyks. Karol Stefan — jak nam donoszą z Żywca — wyjechał obecnie na kilkodniowe polowanie do Węgier, atamtąd przybędzie wprost do Krakowa celem zwiedzenia wystawy.

*
* *

Członkowie Tow. secesji wiedeńskiej wybierają się wraz z swym prezesem, prof. br. Myrbachem, do Krakowa celem zwiedzenia naszej wystawy. Przyjazd artystycznej drużyny spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

Dzień św. Mikołaja w naszym „Sokole“ obchodzony będzie w d. 6 go grudnia b. r. po południu. O szczegółach doniosą afisze.

Doroczny zimowy szereg odczytów i pogadanek w domu katolickich robotników i rzemieślników przy ul. św. Tomasza l. 37 rozpocznie w tym roku dwoma odczytami O. Anioł. Kapucyn, mówiąc o Rewolucji listopadowej.

Pierwszy odczyt odbył się dn. 15 b. m. w niedzielę o 5 po poł., drugi zaś w następną niedzielę t. j. dn. 22 b. m. Wstęp mają wyłącznie członkowie stowarzyszeń katolickich, ich rodziny i zaproszeni goście.

Towarzystwo lekarskie odbędzie swe posiedzenie zwyczajne we środę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. Dr Spira wygłosi odczyt na temat: „Choroby uszne i zaburzenia mowy“.

„Bitwa pod Rondlem“ nie była zupełnie prawidłowym pojedynkiem, z tego powodu przeciwnik „dotknięty“ silniej, postanowił pomścić zniewagę za pomocą rycerskiego boju. Nazajutrz zatem dwóch panów w czarnych surdutach zjawiło się u „krzywdziciela“ żądając od niego satysfakcji za pomocą szpady, pistoletu, sztyletów, a w potrzebie nawet haubic. Zdumiony tą propozycją kupiec oświadczył, że w życiu swojem nie miał w ręku siecznej ani palnej broni — z wyjątkiem chyba owej nieszczęsnej laski, którą pogromił swego ex przyjaciela. Dodał przytem, dość racjonalnie, że sprawa kwalifikuje się przed kratki sądowe i przed forum dyscyplinarne. Panowie w czarnych surdutach powrócili do swego mocodawcy i zawiadomili o bezskutecznem wyzwaniu.

Należy więc wkrótce oczekiwać zajmującego procesu karnego, nie mówiąc już o dochodzeniu dyscyplinarnem, którego sam zażądał główny bohater bójki. O dalszych fazach zajścia nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Z teatru komunikują nam: Przedstawienia „Tragedji człowieka“ Madach'a, napełniają co wieczór bardzo dobrze salę teatru miejskiego. Malownicze tło łącznie z epizodami dziejowemi sprawiają, że utwór Madach'a, zakrojony na tle filozoficzny, jest sztuką popularną dla szerokich mas publiczności.

Rozpoczęły się pełne próby z 3 akt. sztuki Prevost'a: „Półdziewice“, która jest artystyczną przeróbką ze znanej powieści.

P. Adolf Walewski wykończył dla sceny naszej dwie prace: trzech akt. komedję „Anastazja“ osnutą na tle ślicznej powieści E. Orzeszkowej, oraz sztukę fantastyczną w 6 obrazach „Kopciuszek“, przyswojoną z niemieckiego dla scen polskich.

Franciszek Dominik, autor sztuk i komedyj ludowych, ukończył nowy utwór dramatyczny p. t. „Grzechy główne“. Sztuka ma pięć aktów.

Oświetlenie starostwa. Od wczoraj zaczęto roboty około założenia kablu podziemnego od hali maszynowej teatru miejskiego przez planty, do nowego gmachu starostwa, celem przeprowadzenia oświetlenia elektrycznego do tegoż gmachu.

Z Krakowa do Czortkowa. Dyrekcja kolei zawiadamia, że od 20/11 b. r. kursować będzie, jak w lecie przy pociągach nr 3/616/1215—1218/615/16 pomiędzy Krakowem, a Czortkowem via Tarnów, Stróże, Nowy Zagórz wóz I/II klasy, idący wprost (odjazd z Krakowa 6·43 rano, przyjazd do Krakowa 6·25 wieczór).

W tym samym terminie zacznie kursować takiż wóz bezpośredni I/II klasy przy pociągach nr 18/2012/1212—1211/2011/17, jak w lecie pomiędzy Lwowem a Jasłem via Przemyśl, Nowy-Zagórz (odjazd ze Lwowa 10·55 wieczór, przyjazd do Jasła 6·35 rano, odjazd z Jasła 8 wieczór, przyjazd do Lwowa 6·10 rano.

Zatrute cukierki. Rozprawa przeciw 17 żydom za napaść w dniu 9 lipca b. r. na przechodzących przez Kazimierz artystów malarzy: Krzyżanowskiego i Trojanowskiego, oraz trzech innych mężczyzn, o zbrodnię gwałtu publicznego, rozpocznie się we czwartek dnia 19 b. m. przed trybunałem orzekającym senatu II. Na rozprawę, która się odbędzie w sali nr. 20, a potrwać ma trzy dni, wstęp na salę za biletami, które wydawane będą we środę dnia 18 między godziną 3 a 4 popołudniu w dzienniku podawczym sądu karnego.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 17 listopada: „Tragedja człowieka“ poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

We środę 18 listopada: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

We czwartek 19 listopada: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 21 listopada: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Morela Prevost'a. (Nowość).

W niedzielę 22 listopada: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Morela Prevost'a.

Koncert Ignacego Friedmana.

W osobie p. Friedmana rośnie nam widocznie jeden z pianistów, niezwykłej miary. „Rośnie“ — gdyż to, co młody wirtuoz daje dzisiaj, jest już wprawdzie w swej doskonałości zdumiewającem, ale porównywając jego grę z roku na rok widzi się zawsze postęp w kierunku technicznym, dążenie do pogłębienia, nie mówiąc o najbardziej widocznym postępie w kierunku twórczym. Z gry p. Friedmana zostaje przedewszystkiem wrażenie nie techniki palcowej, którą pianista posiada już w stopniu wirtuozowskim, ale wrażenie bardzo szlachetnego uderzenia, silnego w miarę potrzeby, w pianissimach dochodzącego do jakiejś subtelności niemal pajęczynowej, zostaje wrażenie dużej inteligencji muzycznej i bogatego temperamentu, wypowiadającego się np. w utworach Liszta z całym ogniem, a z całym sentymentem w własnych utworach pianisty.

Utwory te, rozmiarami drobne, mają wszystkie myśl melodyjną, nie banalną, niekiedy dziwnie oryginalną (Chanson triste), obrobienie harmoniczne bogate, świadczące o dużej umiejętności i dążeniu do efektów nowych i nie łatwych. Tę część programu przyjęła publiczność najsympatyczniej.

Miłą niespodzianką wobec rzadkiego uwzględniania przez wirtuozów repertuaru najnowszej muzycznej twórczości polskiej, były zamieszczone w programie i wybornie odegrane kunsztowne warjacje prof. Szopskiego, oparte na ślicznym temacie, świadczącym chlubnie o bogactwie inwencji melodyjnej kompozytora. *Trz.*

Z sali sądowej.

Inspektor szkolny Bieroński.

Liczący 47 lat Józef Bieroński, inspektor szkół ludowych w Chrzanowie, stanął w poniedziałek przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa, popełnioną przez to, że w ciągu lat 1898 do 1903, powierzonemu, jako inspektorowi szkół ludowych w Chrzanowie fundusze szkolne zatrzymywał i sobie przywłaszczył, oraz, że dnia 17 lipca b. r. w Chrzanowie wygotował kwit urzędowy na kwotę 1200 koron i na tym kwicie podrobił podpis starosty Czermaka, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie.

Powody oskarżenia wymieniają, że Jan Bieroński, nauczyciel szkoły ludowej w Białej, zamianowany został w 1896 inspektorem szkół ludowych w Chrzanowie i przez długi czas cieszył się dobrą opinią i posiadał zupełne zaufanie swoich przełożonych. To zaufanie było powodem, że starosta Pogłodowski w r. 1898 oddał Bierońskiemu w przechowanie książeczki wkładkowe, na które w towarzystwie zaliczkowem w Krzeszowicach i w Chrzanowie złożone były fundusze szkolne powiatu chrzanowskiego. Mianowicie: I. Fundusz budowy szkoły w Tenczynku, II. Fundusz budowy szkoły w Gromcu, III. Fundusz budowy szkoły w Chełmku, IV. Fundusz budowy szkoły w Jeleniu, V. Fundusz szkolny okręgowy, VI. Fundusz biblioteki okręgowej, VII. Fundusz kar szkolnych w łącznej kwocie przeszło 24 000 koron. Nadto składane w starostwie od 1899 do 1903 r. ściągnięte przymusowo od stron grzywny szkolne oddawane były Bierońskiemu albo przez samego starostę, albo przez urzędników starostwa na książeczki wkładkowe odnośnych gmin.

We czwartek b. r. staroście Czermakowi nasunęła się poraz pierwszy wątpliwość, czy w urzędowaniu inspektora Bierońskiego nie zachodzą nieprawidłowości, a to z następującego powodu.

Jeszcze za czasów urzędowania starosty Rogoyskiego — wniosła Rada szkolna miejscowa w Bóbrku prośbę o zaasygnowanie z funduszu grzywien odpowiedniej kwoty na zakupienie dla ubogiej młodzieży przyborów naukowych i potrzebnej odzieży. — Mimo, że kwity na wypłaty przyznanych kwot Rada szkolna w Bóbrku przesłała, atoli pieniędzy nie otrzymała, a w załatwieniu sprawy — inspektor na referacie napisał własnoręcznie — „ad acta“.

Rada szkolna miejscowa widząc, że upomnienia przez 4 lata zostają bez skutku, wniosła ostatnie pismo na ręce starosty Czermaka — na którem to piśmie starosta napisał: „Proszę ze mną pomówić“.

Rezultatem tego przypomnienia było to, że Bieroński po pięciu latach upominania przesłał do Bóbrka w lipcu b. r. kwotę 336 k.

Dnia 20 lipca b. r. zapowiedział starosta Bierońskiemu, że przedsięweźmie w jego biurze szkontrum funduszów szkolnych. — Bieroński oświadczył wówczas, że sprzeniewierzył wszystkie powierzone mu fundusze z wyjątkiem funduszów budowy szkoły w Tenczynku i Gromcu i błagał starostę, aby poczekał kilka tygodni, gdyż mając majętniejszych krewnych, sprzeniewierzone kwoty w zupełności wyrówna.

Starosta udzielił mu trzechdniowego terminu. Bieroński tego samego dnia wyjechał z Chrzanowa, a gdy przez pięć dni nie pojawił się wcale, starosta wniósł doniesienie do sądu powiatowego w Chrzanowie.

Nadto po wydaleniu się Bierońskiego z Chrzanowa, wyszło na jaw, że Bieroński 17 lipca b. r. wygotował własnoręcznie kwit urzędowy na kwotę 1200 koron, wyasygnowaną przez Radę szkol-

ną krajową na pokrycie kosztów konferencji okręgowej, na tym kwicie podrobił podpis starosty Czermaka i na podstawie tego dokumentu objął osobiście w urzędzie podatkowym w Chrzanowie kwotę 1200 koron.

To podrobienie podpisu na kwicie było spowodowane tem aby zyskać fundusz dla wysłania kwoty 336 kor. do Bóbrki i na uregulowanie innej sprawy, a więc do zbrodni sprzeniewierzenia dołączył zbrodnię oszustwa.

Dnia 27 lipca b. r. stawił się Bieroński w tutejszym sądzie śledczym i przyznał się szczegółowo do wszystkiego.

Podczas rozprawy Bieroński twierdził, że do zbrodniczego czynu popchnięty był przez nieszczęśliwe wypadki w rodzinie, jak chorobą i śmiercią matki, chorobami żony i t. p., przytem żalił się, że kwota 700 koron przyznana na objazdy była nie wystarczająca.

Oskarżenie natomiast utrzymuje, Bieroński oddawał się pijaństwu i grze hazardowej.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli na pytanie w kierunku sprzeniewierzenia odpowiedzieli 8 głosami tak, 4 nie; pytanie w kierunku zbrodni oszustwa ława zatwierdziła jednogłośnie. jednak z wyłączeniem słów po nad 600, a natomiast niżej 600, a wyżej 50 koron.

Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Bierońskiemu karę 15 miesięcy ciężkiego więzienia i skazał na zapłacenie 15471 koron odszkodowania. Bieroński wyrok przyjął.

Galicja w budżecie na r. 1904.

Wiedeń 17 listopada. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, minister dr Piętak przedstawił cyfry z projektu budżetowego na rok 1904, odnoszące się do Galicji.

W etacie ministerstwa spraw wewnętrznych powiększono stan urzędników administracyjnych o 26, wydatki na administrację powiększono o 485.000, na budowę i utrzymanie dróg o 123.000, więcej niż w roku 1903, na regulację rzek więcej o 400.000.

W etacie ministerstwa oświaty ustanowiono czterech nowych inspektorów, na restaurację kościoła św. Katarzyny w Krakowie wstawiono 35.000 kor., na kościół w Bieczu 6.000, na katedrę w Przemyślu 50.000, na kościół św. Piotra w Krakowie 4.000, na nowe budowle przy uniwersytecie lwowskim 140.000, przy politechnice 110.000; nowych szkół średnich kreowano trzy, a to gimnazjum w Nowym Targu, drugie gimnazjum w Rzeszowie i szkołę realną w Żywcu, dalej szkołę fachową dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu; podwyższono subwencję dla szkół przemysłowych krajowych o 10.000, na seminarja nauczycielskie wstawiono więcej o 55.000 kor.

W etacie ministerstwa skarbu na odszkodowanie Krakowa i Białej za kontumację przeznaczono dla Krakowa 360.000 koron, dla Białej 240 000 kor. W etacie ministerstwa rolnictwa wstawiono na subwencje rolnicze dla całego państwa o przeszło jeden miljon więcej, niż w zeszłym roku; w etacie ministerstwa sprawiedliwości dla Galicji więcej o 724.000.

W etacie ministerstwa kolejowego na budowę kolei obecnie zaangażowanych jest w Galicji 51 miljonów koron.

Tak korzystne uwzględnienie Galicji w budżecie na r. 1904, jest wynikiem owego stałego, i ciągle rosnącego niezadowolenia opinji publicznej, z powodu dotychczasowego lekceważenia kraju przez rząd centralny. Rząd obawiając się zrazić Polaków dał Galicji w tym roku znacznie więcej niż budżety lat minionych.

TELEGRAMY.

Pierwsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 17 listopada. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, dr Koerber zaapelnje do posłów, aby zaniechali obstrukcji i pośpiesznie załatwili konieczności państwowe. Następnie min. Böhm Bawerk wypowie expose budżetowe.

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 17 listopada. (Tel. wł.). Wczorajszy komplet posłów polskich na pierwszem posiedzeniu Koła był niestety bardzo nieliczny. Zebrało się 26 posłów. Na początku posiedzenia p. Głąbiński interpelował w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, i prosił kom. parlamentarną Koła o rozważenie czy może wnieść tę interpelację w Izbie, ze względu na układ zawarty w sprawie upaństwowienia między rządem, a prezesem Koła.

P. hr. Dzieduszycki wyjaśnił położenie polityczne. Wedle informacji wiceprezesa Koła Czesi rozpoczną obstrukcję na 2 posiedzeniu Izby. Następnie Słoweńcy zgłoszą nagły wniosek w sprawie „surtaxe“ na cukier austrjacki wywożony do Węgier. Dyskusja, która z tego powodu się wywiąże, obejmuje całą umowę handlową austro-węgierską. Po ukończeniu dyskusji Czesi prowadzić będą dalej obstrukcję, a pan Forst zgłosi wniosek o rewizję konstytucji austrjackiej w duchu federalistycznym. Hr. Dzieduszycki zapewniał, że hr. Tisza zgodził się, aby w Austrji ugoda przeprowadzoną była na podstawie § 14.

Dr Koerber w niebezpieczeństwie

Wiedeń 17 listopada. (Tel. wł.) W kołach poselskich krążą pogłoski, że Koło polskie porozumiało się z Czechami, aby wspólnie zwalczać wniosek rządowy o surtaxe. Polacy i Czesi, łącznie z Słoweńcami Chorwatami zdołaliby obalić przedłożenie rządowe. Jeśli pogłoski te się sprawdzą, to położenie gabinetu dra Koerbera będzie bardzo złe. Zobowiązał się on przeprowadzić surtaxe w parlamencie, i przyrzekł, że jeśli tego nie dokona ustąpi.

Powszechnie sądzą, że dr Koerber ustąpi w styczniu lub w lutym r. p. Prowizorjum budżetowe załatwi on § 14, gdy zaś przyjdzie do przeprowadzenia ugody austro-węgierskiej, Korona powoła do steru gabinet parlamentarny oparty na większości.

Rokowania z opozycją.

Budapeszt 17 listopada. (Tel. wł.). Hr. Stefan Tisza prowadzi za kulisami nowe rokowania z opozycją. Ofiarowując on Kossuthowi szereg nowych koncesji ekonomicznych i politycznych, aby opozycji w opinii publicznej umożliwić odwrót.

Wiadomości osobiste.

Lwów 16 listopada. (Tel. pryw.) Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, jak donosi „Słowo Polskie“, wyjechał na kilkanaście dni do Wiednia i do Insbruku.

Radca namiestnictwa Wacław Zaleski, przybył do Lwowa i objął urzędowanie, jako szef biura prezydjalnego namiestnictwa.

Otwarcie nowych szkół.

Lwów 16 listopada. Dzisiaj przed południem otwarto uroczyście dwie nowo wzniesione szkoły, jedną imienia ks. Kordeckiego — drugą im. św. Antoniego. W uroczystości otwarcia szkoły, imienia ks. Kordeckiego, wziął udział p. namiestnik hr. Potocki, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Płażek, radca dworu Dębowski, prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski, grono radnych i liczna publiczność. Przemawiał ks. prałat Lenkiewicz, który dokonał ceremonji poświęcenia, po nim zaś prezydent Małachowski i wiceprezydent Płażek.

Mężobójstwo.

Lwów 16 listopada. (Tel. pryw.). Z Rohatyna donoszą do „Słowa Polskiego“, że w tych dniach Antonina Horak, żona piekarza, otruła swego męża po dwudziestokilkoletniem pożyciu. Horakową aresztowano.

Wnętrzności odesłano na klinikę do Krakowa, celem zbadania.

Choroba min. Hartla.

Wiedeń 16 listopada. Polepszenie w stanie zdrowia ministra oświaty dra Hartla trwa dalej.

Nowe działa szybkostrzelne.

Budapeszt 16 listopada. „Pester Lloyd“ donosi, że kwestja dział polnych szybkostrzałowych już została zadecydowaną i zapadły postanowienia co do modeli armat i amunicji. Obecnie ustanowiono komisję dla sprawy lafet. Lufy mają być ze stali albo z bronzu. Przy nowych działach polnych będą zastosowane przyrządy do automatycznego cofania lafet po wystrzale na dawną pozycję.

Wiedeń 16 listopada. „Fremdenblatt“ donosi, że lufy u nowych armat będą sporządzone z kutego bronzu (Schmiede Bronze). Całe zapotrzebowanie wynosić będzie 3000 armat. Czas ich zapewnienia obliczony jest na 3 do 4 lat. — Wyjąwszy lufy wszystkie części oddane będą przemysłowi prywatnemu. Żądanie kredytu odnosić się będzie także do wyżej wymienionego czasu i na pierwszy rok nie wyniesie więcej jak 38 miljonów.

Wypadki kolejowe.

Wiedeń 16 listopada. Na stacji Steinhas na Semmeringu zderzyły się dzisiejszej nocy 4 wozy towarowe z pociągiem towarowym. Kilka wagonów uszkodzonych, jeden konduktor zabity, pięciu lekko rannych.

Rzym 16 listopada. „Avanti“ donosi: Gdy wczoraj przed południem pociąg ekspresowy zbliżał się do stacji Monte Bello, usłyszano nagle silną detonację, która spowodowaną została eksplozją bomby pod pociągiem. Na szynach znaleziono także 4 kg. prochu. Powód zamachu nie jest wiadomy.

Rzym 16 listopada. „Tribuna“ donosi z Permy: Koło Calechio usiłowano dzisiaj wykolei pociąg ekspresowy idący z Rzymu do Medjolanu. Ułożone na szynach kamienie zdołano usunąć przed nadejściem pociągu. Aresztowano pewne podejrzane o współudział w zamachu indywiduum.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg 16 listopada. „Now. Wremia“ donosi, że w Chinach dało się wczorajszej nocy odczuć trzęsienie ziemi, które trwało 8 sekund. Szkód nie ma żadnych.

Jubileusz króla duńskiego.

Kopenhaga 16 listopada. Po obiedzie familijnym, król razem z członkami rodziny królewskiej odbył przejażdżkę ulicami Fredensborga udekorowanemi i iluminowani z powodu jubileuszu króla. Tłumy publiczności witały króla okrzykami. Z okazji jubileuszu nadeszło do króla kilkaset telegramów z życzeniami od członków rodzin książęcych i panujących Europy.

Ukonstytuowanie się sobranja.

Sofja 16 listopada. Sobranje ukonstytuowało się po wysłuchaniu mowy tronowej wybierając prezydentem Stoikowa. Prezydent i obaj wiceprezydenci są stambułowczykami. Dzisiaj dokona sobranje wyborów do komisji.

Rozbrojenie w Turcji.

Konstantynopol 16 listopada. Wydanem zostało irade nakazujące zwolnienie wszystkich 85 bataljonów redyfów stojących w Małej Azji.

Zabity turysta.

Montreux 16 listopada. W górach Neue Felsen znaleziono zwłoki turysty Rudolfa Weile z Kassel, który wybrawszy się na wycieczkę, wśród śnieżycy spadł ze skalnej ściany.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 16 go listopada. — (Giełda pop.). Godzina [illegible] Marki 1[illegible]25 renta majowa 100·40. W[illegible] renta koron[illegible] wa 98 25. Ak[illegible] austr. zakładu kredyt. 674 25, Akcje w 743·50 Akcje Anglobanku 277 50, Akcje Uniobanku 529 50 Akcje [illegible]nderbanku 423 50 Akcje [illegible]lei panst. 668·— [illegible] 90 — Akcje fabryki broni 77 — Akcje tytoniu [illegible] 350·— Akcje Alpiny 393·— [illegible] 146·25 [illegible] 05 25

[illegible]kier spokoj. 19 30 [illegible] niezm. 42 40 [illegible]

Berlin 16 go listopada — Giełda w[illegible] Austry[illegible] Akcje kredytowe 21[illegible]75, Towarzystwo dyskontowe [illegible]

†

Za spokój duszy ś. p.

Dra Jana Szaflarskiego

odbędzie się w 1-szą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Franciszkanów dnia 18 listopada o godzinie 9-tej rano, na które wszystkich Przyjaciół oraz pobożną Publiczność się zaprasza.

NOWENNA

na cześć niezwyciężonego Męczennika

św. Krzysztofa

według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego

z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.**

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski).

Cena egz. **30 hal.** 2618

Nadsyłający przekazem z góry 38 h. otrzymują Nowennę franco.

Tamże do nabycia Najtańszy i najnowszy

Przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal.

Urzędnika manipulacyjnego

znającego się na buchalteryi podwójnej potrzeba zaraz do Zarządu Propinacyi piwnej w Nowym Sączu. Zgłoszenia z odpisami świadectw i referencyami, których się nie zwraca, przyjmuje

Browar w Limanowej.

3029 1 3

Potrzebny jest lokaj

który posiada świadectwa ze służby prywatnej. Warunki wymagane: Musi być człowiek trzeźwy, miłej powierzchowności, nie więcej mający nad lat 35, wzrostu słusznego.

Każdego dnia może być przyjęty. Warunki wynagrodzenia umówione będą z pracodawcą.

Bliższa wiadomość w Restauracyi Hotelu Saskiego. 3032 1 1

Każdemu

uczciwemu i pracowitemu nadarza się sposobność do zepewnienia sobie dochodu stałego do

kilkaset koron miesięcznie

dochodzącego, przez pewne zastępstwo handlowe. Przedmiot nowy bez konkurencyi. Warunki bardzo dogodne. Zgłoszenia pod **W. S** do Adm. „Głosu Narodu". 3017

Starszy 3023

Pomocnik handlowy

otrzyma posadę zaraz.

Bliższej wiadomości udzieli:

A. Hawełka Kraków.

OSOBA WIEKOWA

poszukuje suchego i widnego mieszkania w śródmieściu, przy inteligentnej rodzinie z całem utrzymaniem. Warunki skromne. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu". 2983 1 3

MLEKO

w większych ilościach **zakupi** na roczną umowę, płacąc najlepsze ceny.

Mleczarnia hygieniczna w Krakowie, ulica św. Anny 7.

Odległość od Krakowa choćby i bardzo znaczna nie przeszkadza, jeżeli miejscowość leży w pobliżu kolei.

3031 1 16

Małżeństwo.

Jestem bezdzietną wdową, lat 25, chrześcijanką, posiadam 100.000 kor. majątku w gotówce i dobra, które wydzierżawione, przynoszą 2.000 kor. rocznie. Po śmierci mojej matki odziedziczę jeszcze 100.000 kor. Pragnęłabym wyjść za mąż za oficera, obywatela ziemskiego, wyższego urzędnika lub fabrykanta. Zgłoszenia w języku niemieckim pod: „Obertörsterwitwe" poste rest. Csakathurn. Na anonimy nie odpowiadam. Dyskrecya rzeczą honoru 3024 1 1

Kawaler, katolik, liczący lat 27, życzyłby poznać się z panienką młodą, inteligentną, z skromnym posagiem. Fotografia pożądana, dyskrecya zapewniona, rzecz biorę na seryo. Adres: „E. G. 24" post. rest. N. Sącz. 3027 1 3

EKONOM

kawaler starszy, trzeźwy i pracowity, poszukuje zaraz lub później posady.— Zgłoszenia uprasza „M. M." poste rest. Kraków. 2995 3 3

DYWANY

oryginalne perskie i tureckie począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiraz, Muskebat, Gjerasan, Betudr, Medi, Kaiser i t. d. Dywany tkane (kilimy) pirockie bośniackie i prozarskie o najoryginalniejszych wschodnich wzorach.

Portiery, firanki, serwety i kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen poleca 2843 3 0

Firma Dr. NIEĆ i Spółka

w Krakowie, Rynek główny L. 25.

(MAGAZYN TOWARÓW WSCHODNICH).

Handel Delikatesów i Win

ANTONIEGO ZEGADŁOWICZA

w Krakowie, Mały Rynek

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że lokal świeżo odrestaurowany i zaopatrzony w doborowe Towary poleca

TOWARY KORZENNE po cenach najprzystępniejszych,

które wydaje także na książeczki miesięczne.

CUKIER KRAJOWY PRZEWORSKI.

PRAWDZIWE PIWO OKOCIMSKIE, PORTERY, WÓDKI, LIKIERY, **oraz wszelkie gatunki Win.**

Z dniem 1-go Listopada 1903 r. **KUCHNIA** pod zarządem p. Juliana Brzezińskiego, co jest rękojmią, że przez długoletnią i fachową praktykę — w zupełności wszelkie wymagania zadowolni.

Przyjmuje zamówienia jak dawniej do domów prywatnych na zebrania, jak również w lokalu abonament na

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE,

wszystko na świeżem maśle sporządzone.

Kuchnia otwarta jest do 12-tej (po teatrze). Gabinety na zebrania.

Polecając się łaskawej pamięci, zostaję z poważaniem

3021 1 3 **Antoni Zegadłowicz.**

Fabryka Towarów Glinianych

JANA Księcia LIECHTENSTEIN

w Unterthemenau koło Lundenburga

415 20 24

poleca: **Płyty mozaikowe** i piękne **klienklery** w uznanym znakomitym gatunku, 10 milionów rocznej produkcyi; **rury kamionkowe, cegłę** klinkerową, **rurki** drenowe, **dachówkę falcowaną**, glazur. i matowe **płyty ścienne, cegłę** fasadową i **dachówkę** zwykłą.

Illustr. cenniki gratis i franco.—Liczba robotników 700.

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA

poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach

PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.

PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **Piwo Bawarskie uskuteczniа wyłącznie Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorow do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1872 11 12

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci najdroższej mej córki ś. p. Maryi Hozerówny, czy to poc echą, radą, pomocą czy licznym współudziałem w obrzędzie pogrzebowym — współczucie w naszem nieszczęściu okazać nam raczyli, a w szczególności P. T. Duchowieństwu, Gronu nauczycielskiemu, Sokolicom, Włościanom z Damienic, tą drogą składam gorące podziękowanie.

Marya Hozerowa z rodziną.

Grzyby górskie

aromatyczne,

I sorta kilo 8 kor. najpiękniejsze czapeczki; II 6 kor., kuchenne; III 2·20 kor., dla służby; IV 2 kor. korzenie na zupy. Ponad 10 klg. 5% opustu.

Jadwiga Marsowa, Limanowa.

3026 1 3

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, poszukuje do biura rachunkowego rolniczego, założonego przy Komitecie, **urzędnika rachunkowego.** Wymagana dokładna znajomość buchalteryi podwójnej i pojedynczej, praktyka gospodarcza oraz piękne i czytelne pismo. Kandydat przyjęty być może od 1 stycznia 1904. Warunki: 1200 koron rocznie, w razie wyjazdów dyety i zwrot kosztów podróży. Po upływie roku nastąpić może podwyższenie pensyi. Zgłoszenia **tylko listowne**, z załączeniem odpisów świadectw, oraz szczegółowem podaniem curiculum vitae adresować należy: Biuro rachunkowe rolnicze, Basztowa 6 Termin zgłoszeń do dnia 10 grudnia br. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 3030 1 3

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Do sprzedania:

Szafa stara, bogato rzeźbiona z herbami i figurami, szafa dębowa szufladowa antyczna z bronz. bogato rzeźbiona, sekretarzyk machoń. z brenzami antyk, biuro amerykańskie orzech. antyk. serwantka antyczna, zegary stare, kilka kawałków z mebli machoniowych, wazy duże chińs. porcelanowe, bronzy rozmaite, komoda ampier inkrust. z bronz., kredens ozdobny mat., obrazy olejne, biurka renesans i barok rzeźbione z bronzami i inne rzeczy oraz garderoba.

Leopoldyna Machowska

Kraków, ul. Szewska L. 5, piętro I.

2816 16 0

Dwie ładne szafy

do sprzedania. Wiadomość: ulica Radziwiłłowska 29 1 piętro na lewo.

3011 3 3

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach od Czortków,

wysyła w każdej porze roku miód prześny, prawdziwy lipcowy, w stanie płynnym lub twardym w 5 kg. blaszankach za 7 kor., (wszystko opłatnie) Wysyła również wyszczególniony na kilku wystawach **Miód pitny** „Kasztelański" i miody **owocowe** jak: wiśniak, maliniak, dereniak porzeczniak, agrestniak, poziomczak itp. w 5 kg. blaszankach, za cenę 6 kor. 20 h., (wszystko opłatnie). 2635 7 30

Nr. inser. 4

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W Środę d. 18 listopada 1903 roku, o godzinie 9-t będą sprzedane:

Lustro, krzesła, biórko, kredens, szafa, bilard, lodownia, stołki, stoły, fortepian, bielizna, zegarek srebrny.

Kraków, 16-go listopada 1903 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 260

Pana Wiesława

proszę o uchylenie przyłbicy i odpowiedź z 7/11. **MARYA.**

J. H. Kowalski

Fryzyer teatru ludowego

Kraków, Długa l. 4,

ma zaszczyt polecić pp. Amatorom teatrów swój wielki wybór **peruk bród, wąsów itp.** oraz potrzebnych artykułów do charakteryzowania, jako to **krepę francuską, szminki, mastyks** do le[...]pienia, wypożyczam peruki, podejmuje się **charakteryzowania** w miejscu i na prowincyi po cenach bezkonkurencyjnych. 2975 5 0

Większy interes przemysłowy

w Krakowie jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania lub zamianę na dom. Zgłoszenia pisemne pod „Interes" przyjmuje Gł. Agencya dzienników Kraków, plac Maryacki 3019 2 2

Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „**kotwica**" z firmy Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

2585 5 20

OCIEMNIAŁY KALEKA

były kelner, wskutek utraty wzroku pozbawiony środków do życia, błaga swoich kolegów i litościwe serca o wsparcie. Adam Rusin. ul. Topolowa 22, w Krakowie.

KTO

chce z małym nakładem pieniężnym **kilku koron** wziąść udział w bardzo zyskownem

przez Państwo gwarantowanem przedsiębiorstwie,

niech zażąda urzędowego prospektu.

Wysyła gratis i opłatnie 3000 5 10

SAMUEL HECKSCHER senr., Dom bankowy, Hamburg.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gleichenbierskiej, Selterskiej, Vichy, Maryembadzkiej, Hamburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: **litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną** oraz **wody leszczice normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. — Cenniki na żądanie darmo.